

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 50 (1362) 14 GRUDNIA 1986 R. CENA 20 ZŁ

## W NUMERZE:

„Pan jest blisko” • Z pobytu dzieci i młodzieży na obozie letnim w Strzyżowicach • Wizyta delegacji Kościołów chrześcijańskich ZSRR • Zimowe strofy Mieczysława Jastruna • Porady



**Przyjdź Panie**

# Lekcja

z Listu  
św. Pawła Apostoła  
do Filipian  
(4,4—7)

**Biacia:** Weselcie się w Panu zawsze, mówię powtórnie: Weselcie się. Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom. Pan blisko jest. Nie troszczcie się o nic, ale potrzeby wasze Bogu wyjawiajcie w każdej modlitwie i dziękczynnej prośbie. A pokój Boży, który przewyższa wszelkie pojęcie, niechaj strzeże serc waszych i umysłów waszych w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

# Ewangelia

według  
św. Jana  
(1,19—28)

Onego czasu: Żydzi z Jerozolimy wysłali do niego kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając im: Jam nie jest Chrystus. Zapytali go tedy: Cóż więc? Jesteś ty Eliaszem? I odrzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedź dać tym, którzy nas wysłali. Cóż powiadasz sam o sobie? I rzekł: Jam głos tego, który woła na pustkowiu: Droge prostujcie Panu, jako mówił Izajasz prorok. A wysłańcy byli z faryzeuszów. I pytając go mówili: Czemuż tedy chrzczisz, jeśli nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stanął Ten, którego wy nie znacie. To Ten, który przyjdzie po mnie, a stał się przede mną, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów Jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzczył.

Dzisiaj trzecia niedziela Adwentu — czterytygodniowego okresu liturgicznego przypominającego nam długie tysiąclecia oczekiwania ludzkości na Mesjasza. Adwent jest tak pomyślany, by przypominał udreki Ojców żyjących w czasach, „gdy (...) czart panował, śmierć i trwoga, a ciężkie przewinienia zamknęły zbawienia”. Adwent ma także gotować serca i umysły chrześcijan do właściwego przeżywania jakże radosnej pamiątki narodzin Odkupiciela. Ale nie tylko. Adwent ma również w intencji Kościoła swój wymiar eschatologiczny. Uczy wszystkich wierzących czuwania i oczekiwania na zapowiedziane powtórne przyjście Pana. Tej gotowości domagał się Chrystus od swoich uczniów, gdy jeszcze żył na ziemi: „Czuwajcie, bo nie znacie dnia ani godziny”. Prestroge Mistrza kontynuował Apostoł Piotr: „Dzień Pański przyjdzie niby złodziej”.

Jeśli chrześcijanie pierwotnego Kościoła żyli nadzieją, że za ich dni wróci Jezus, to czy tym bardziej nie jest aktualne to wołanie dziś? Przecież nie tylko poszczególne wieki czy lata, ale po prostu każda godzina przybliża nas do wieczności, która dla wszystkich stanie się rzeczywistością właśnie w Dniu Pana. Rzeczywistością uświadomioną i rozumianą przez każdy ludzki rozum. Chodzi jednak o to, by ta świadomość i rozumienie czekających ludzkość zmian, które przynie-

krotnie pospieszyli z pomocą głodującym ludziom w Tessalonikach! Pracują więc w pocie czoła dla bliźnich. Dla nich przyjście Chrystusa będzie równoznaczne z uwolnieniem od trosk, ochłodą w znoju. Zapowiedź zaś bliskiego nadejścia Pana, rodzić mogła w ich duszach jedynie niewypowiedzianą radość i pokój, płynący ze świadomości dobrze wypełnionego obowiązku, uczciwego i pracowitego życia. Apostoł, znając ich nadgorliwość, zwraca im uwagę, by się zbyt nie troszczyli, bo troska może mącić zadowolenie z efektów współdziałania z łaską. „Niezbym o nic się nie troszczyli, lecz w ciągłej modlitwie swoje potrzeby przedstawiajcie Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelkie pojęcie, niech strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie Panu naszym”.

Historycy podziwiają siłę wiary pierwotnego Kościoła. Jednak stwierdzają Dzieje Apostolskie, chrześcijanie mieli wówczas jedno serce i jedną duszę, a dobra materialne uważali za wspólną własność. Na kanwie słów św. Pawła łatwo zrozumieć ten stan ducha. Kościół i wszyscy jego członkowie żyli w pogotowiu. Podniosły nastrój oczekiwania mobilizował szeregi wiernych. „Pan jest blisko”. On uwolni nas od wszystkich utrapień. Może zjawić się w każdej chwili. Rywalizowano więc, mówiąc językiem

## „Pan jest blisko”

sie przychodzący powtórnie Chrystus, towarzyszyła nam nieustannie w doczesnym życiu, bo to ma zazwyczaj błogosławiony wpływ na postępowanie. Kto wie, że będzie musiał rozliczyć się przed swoim Bogiem i Sędzią, uniknie wielu czynów niezgodnych z sumieniem. Właśnie dlatego mistrzowie życia duchowego powtarzają często: „Pamiętaj o rzeczach ostatecznych, a nigdy nie zgrzeszysz”.

W tej maksymie jednak nie czuje się ducha Ewangelii! A już zupełnie nic nie ma w niej z ducha katechezy Pawłowej. Zakłada ona bowiem lęk jako motor wstrzymywania się przed grzechem. Strach przed karą za złe czyny, to dobry środek wychowawczy, ale są środki bez porównania szlachetniejsze i godniejsze, zwłaszcza wdzięczność i miłość. Kto nimi żyje, nie obrazi Boga. Tak można streścić naukę Apostoła Pawła. Próbkę mamy w dzisiejszym czytaniu lekcyjnym. Pisząc z więzienia, w obliczu własnej śmierci, św. Paweł woła: „Bracia, weselcie się zawsze w Panu; po raz drugi mówię: weselcie się. Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom. Pan jest blisko!”

Jakże odmienna to katecheza od tej zawartej w słowach sekwencji: „trąba groźnym zagrzmie tonem... Księgi się otworzą karty, gdzie spis grzechów jest zawarty, za co świat karania warty”. Apostoł wie, że jego duchowe dzieci, które pozyskał w Filippach dla Chrystusa są godne nagrody, a nie kary. Sami niewiele mając, dwu-

sportowym, by się jak najlepiej przygotować na Jego powitanie. A Pan nie nadszedł! Czyżby sprawił zawód? Złamał słowo? Nie! Chrystus nie wyznaczył i nie ogłosił godziny swego nadejścia. Powiedział nawet wprost, że termni ten znany jest tylko Bogu Ojcu. A może apostołowie nadużywali obietnicy Mistrza, lub ją błędnie interpretowali? Ani jedno, ani drugie. Głosiciele Ewangelii mają obowiązek przypominania wszystkim pokoleniom bliskość Pana, bo przecież dla wiernych jest On właściwie zawsze w pobliżu. „W Bogu bowiem żyjemy, ruszamy się i jesteśmy” — wyjaśnia Apostoł Paweł, a Adam Mickiewicz ujął w dwuwierszu: „Szukałem Boga na wysokim niebie, a On był bliżej mnie, niż ja sam siebie”.

Chrystus jest w Eucharystii i w Kościele. Wyjdzie nam na spotkanie w momencie śmierci. Pan rzeczywiście jest blisko. Apostołowie wiedzieli i przestrzegali, zgodnie z nauką Mistrza, że Pan nie musi nadejść natychmiast. Św. Piotr pisał: „Jeden dzień jest przed Panem jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. Nie oznacza to zwłoki, jak niektórzy myślą. Nie! Pan nie zwleka, lecz cierpliwy jest wobec was. Nie chce, aby ktoś poszedł na zatracenie, lecz miał czas na pokutę”. Z radością przyjmujemy dar czasu i gotujemy Panu godne mieszkanie w sercach naszych.





27 października br. prezes Narodowego Banku Polskiego Władysław Baka przyjął kierownictwo przebywającej w Polsce drugiej misji ekonomicznej Banku Światowego. Omówiono przebieg wizyty przedstawicieli Banku Światowego oraz niektóre zagadnienia, wiążące się z członkostwem Polski w tej organizacji. Kierownictwo misji Banku Światowego wyraziło zadowolenie z dotychczasowej współpracy i podkreśliło obojętność prowadzonych rozmów z przedstawicielami polskiej administracji gospodarczej oraz z wizyty w przedsiębiorstwach przemysłowych i rolnych.

Załoga Stoczni Gdańskiej przygotowuje się do zwodowania 900 statku w historii największej polskiej stoczni. Jubileuszowa jednostka to dewonowiec 7700 DWT przeznaczony dla armatora radzieckiego.

Umieranie lasów przybiera w Polsce rozmiary klęski ekologicznej. Ponad 600 000 ha ginie z nadmiaru azotu, ozonu, metali ciężkich, związków fluoru i innych pyłów przemysłowych. Rozmiary tych szkód — jak przewiduje Państwowa Rada Ochrony Środowiska i Państwowa Rada Ochrony Przyrody — sięgać będą w 1995 r. aż 4,5 mln ha, a więc obejmą ponad połowę obszarów leśnych. Jedynym rozwiązaniem jest radykalne ograniczenie szkodliwych emisji przez przemysł. Nie jest to wina wyłącznie naszego przemysłu, gdyż ponad 50 proc. emisji gazowych pochodzi spoza granic Polski, natomiast sami emitujemy zanieczyszczenia także poza granice.

Rada Społeczno-Gospodarcza przy Sejmie zapoczątkowała projekt Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1986—1990. Projekt pięcioletni uznano za realny, ale zauważono tendencję do przeceniania środków bezpośredniego oddziaływania na podmioty gospodarcze i niedoceniań środków ekonomicznych zgodnych z reformą. Rada opowiedziała się za wzrostem płac realnych i wiązaniem systemowym pracy z płacą.

Zakłady Radiowe im. Kasprzaka w Warszawie rozpoczęły produkcję magnetowidów. Do 1990 r. taśmę fabryczną opuści już 100 tys. egzemplarzy, zaś cenę skalkulowano na 250 tys. zł. Okazuje się jednak że całą produkcję kieruje się do różnych instytucji, szkół, klubów itp.



Jednym z wydarzeń XI Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku był pokaz konkursowy pokaz gdańskiego filmu „Piraci” Romana Polańskiego oraz związana z nim wizyta sławnego reżysera



Jak oświadczył w parlamencie brytyjskim minister spraw zagranicznych Geoffrey Howe, Wielka Brytania postanowiła zerwać stosunki dyplomatyczne z Syrią. Ambasador Syrii w Londynie otrzymał polecenie opuszczenia W. Brytanii w ciągu 14 dni. Zamknięta zostanie ambasada brytyjska w Damaszku. Pretekstem do zerwania stosunków stała się sprawa nieudanego zamachu terrorystycznego na samolot izraelskich linii lotniczych „El Al” 17 kwietnia br. na londyńskim lotnisku Heathrow. Strona brytyjska zarzuca Syrii współudział w próbie zamachu. Należy podkreślić, iż rząd Syrii niejednokrotnie pociągał terroryzm i zdecydowanie odrzucał wszelkie próby wiązania Syrii z tego rodzaju aktami.

Premier Indii Rajiv Gandhi dokonał zmian w rządzie tego kraju. Jak pisze agencja PTI, nowym ministrem spraw zagranicznych został Narajan Dutt Tiwari, dotychczasowy minister przemysłu.

W związku z wizytą w Hawanie grupy okrętów wojennych ZSRR, zostaną przeprowadzone wspólne, radziecko-kubańskie ćwiczenia morskie. Podal o tym dowódca eskadry wiceadmirał Fiodor T. Starocziłow, będący zastępcą dowódcy Czarnomorskiej Floty Związku Radzieckiego. Manewry te będą częścią działań z zakresu przysposobienia bojowego i zuyczajowej wymiany doświadczeń.

Liczba śmiertelnych ofiar tragicznej w skutkach awarii, która wydarzyła się 1 listopada br. w bułgarskim kombinacie chemicznym w Dewni wzrosła do 20 osób. W szpitalu przebywa nadal 16 osób z poważnymi obrażeniami.

W rumuńskim uzdrowisku Costinesti odbyło się spotkanie delegacji OWP i izraelskiego komitetu, na rzecz dialogu z Palestyńczykami. Było to pierwsze tego rodzaju publiczne spotkanie od początku długotrwałego konfliktu izraelsko-arabskiego.

Włoski dziennik „Il Messaggero” zamieścił wywiad z metropolitą Filaretem, który nawiązując do zbliżających się (1988 r.) obchodów 1000-lecia chrztu Rusi stwierdził, że głównym ich akcentem będzie kanonizacja kilku postaci z Prawyosławnego Kościoła Rosyjskiego, co powiązane zostanie z proklamacją lokalnych świąt religijnych



Paryż nawiedziła fala terronu

## Z pobytu dzieci i młodzieży na obozie letnim w Strzyżowicach

Już po raz trzeci dla dzieci i młodzieży rozbił swe osobowe namioty w okresie wakacji Katowicki oddział STPK w Strzyżowicach. Podobnie jak w latach ubiegłych, został on zorganizowany pod hasłem: „Światu Pokój — Radość dzieciom”.

Na obóz przyjechały dzieci z: Częstochowy, Tomaszowa Mazowieckiego, Kielc, Bielska Białej, Bukowna, Sosnowca oraz grono dzieci z miejscowej parafii. Przybyłe dzieci bardzo szybko zawierały między sobą znajomość, lub odnawiały przyjaźnię z poprzednich obozów. Stwarzało to na obozie rodzinną atmosferę, potwierdzoną faktem wyboru na „Ojca obozowego” Ks. Dziekana Eugeniusza Stelmacha i „Mamy obozowej” Haliny Stelmach.

Zajęcia na obozie były tak zorganizowane, aby nie było czasu na nudę. Na każdy dzień przez kierownictwo obozu był opracowany szczegółowy plan zajęć.

Na dwa dni zorganizowano dzień sprawności sportowej, tzn. dzieci brały udział w 7 konkurencjach sportowych, za udział w których otrzymywały punkty. Zwycięzców wyłoniono z poszczególnych grup wiekowych, a zostali oni nagrodzeni dyplomami i słodyczkami. Następnie zorganizowano mecze w: siatkówkę, dwa ognie i piłkę nożną, między dziewczętami, a chłopcami. Po zaciętej i wyrównanej walce zakończyły się one zwycięstwem chłopców.

Dużo radości dzieciom sprawiły wybory najsympatyczniejszej dziewczyny oraz chłopca. Z dziewcząt wybrana została Edyta Kasprzyk, a chłopców wybranych zostało dwóch: Piotr Stelmach i Rafał Sobczyk.

Zorganizowano dzieciom — wycieczkę do Będzina, gdzie mogli zwiedzić odrestaurowany Pałac i Zamek Będziński, a z wieży zamkowej mogły dzieci podziwiać Będzin i jego okolice.

W dni słoneczne, których niestety nie było dużo, obozowicze udawali się nad pobliski zalew w Rogoźniku, gdzie korzystali z wody i słońca. W dni deszczowe udawali się do miasta sąsiadującego ze Strzyżowicami, Wojkowic, na obejrzenie zamówionych filmów. Obozowicze własnoręcznie namalowanymi obrazami upiększyli jadalnię, a najlepsze rysunki (wykonane przez Mirosławę Pawłowską) zostały nagrodzone dyplomem i łakociami.

Uroczystym dniem w życiu obozu był 17 sierpnia — dzień 25-lecia parafii polskokatolickiej w Strzyżowicach.

W tym dniu dziewczęta kwiatami witały przybyłych na uroczystość zaproszonych gości; ks. biskupów, przedstawicieli Oddziału Śląskiego Polskiej Rady Ekumenicznej; ks. Dziekanów, ks. Proboszczów, ks. Kanclerzy, ks. Wikarych. Równie uroczyste obchodzony był przyjazd członków Komisji Młodzieżowej, która po zakończeniu obrad zwiedziła teren obozu, przeprowadziła rozmowy z jego uczestnikami, zapraszając do rozegrania z kadrą obozową meczu w siatkówkę. Komisja Młodzieżowa wygrywając mecz udowodniła, że sport nie jest jej obcy...

Obóz STPK, poza swoim tradycyjnym hasłem, nawiązywał też w swoich pogadankach, prowadzonych przez wychowawców, do Międzynarodowego Roku Pokoju, przedstawiając wartość życia każdego człowieka w duchu pokoju, wzajemnego zrozumienia, tolerancji i współpracy. Uczestnicy, wyrażając swoją radość z pobytu na obozie, na jego zakończenie przygotowali niespodziankę dla obozowych „Rodziców” obdarowując ich kwiatami oraz pamiątkiem. Wyraziły w nim swoje uczucia przez wpisy wierszy i rysunków, a także prośbę o zorganizowanie w przyszłości 2-u miesięcznego pobytu na obozie w Strzyżowicach.

Kwiatami podziękowali również za wspianale przygotowywane posiłki całemu zespołowi kuchni na czele z szefową, p. Zdzisławą Wyżkowską. Jednocześnie uczestnicy obozu prosili o przekazanie serdecznych pozdrowień dla organizatorów obozu STPK na czele z Biskupem Prezesem Doktorem Docentem Wiktorem Wyczańskim, dla którego sprawy dzieci i młodzieży są bardzo bliskie.

Kronikarz Obozowy  
GRZEGORZ SWOBODA

Z biura Rady Synodalnej otrzymaliśmy tekst wystąpienia zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego bpa Tadeusza R. Majewskiego z okazji nadania sakry biskupiej bp. elektowi Hansowi Germy'emu, który poniżej zamieszczamy.

*„Kiedy zstąpi na Was Duch Święty, otrzymacie Jego moc i świadczycie będziecie o mnie w Jerozolimie, w całej Judei oraz w Samarii, a nawet aż po krańce świata” (Dz. Ap. 1,8)*

Ich Eminencjom, Ich Ekscelencjom. Kapłanom, Siostrom i Braciom — pokój i pozdrowienie w Panu naszym, Jezusie Chrystusie.

Z uczuciem serdecznej miłości witamy nowo kreowanego Biskupa Hansa — Brata naszego w Urzędzie Pastorskim. Do wszystkich złożonych życzeń dołączamy nasze pozdrowienie i najlepsze życzenia Bożego błogosławieństwa i szczerze gratulacje.

Kościół Polskokatolicki, Jego Biskupi, Kapłani i Wierni z radością przyjmują fakt, iż Bratniemu Kościołowi w Szwajcarii przybywa nowy kanoniczny biskup, którego sukcesja apostołska — podobnie jak wszystkich Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej — wywodzi się od świętego Willibrorda — arcybiskupa NEDERLANDÓW (695 r.). Tak więc uznając Ciebie, Bracie, za godnego — Twoi Bracia w Urzędzie Pastorskim wprowadzają Ciebie do swego grona — do Kolegium Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, aby Kościół Jezusa Chrystusa wyróżniony łaskami niebiańskimi mimo różnorodności swych członków, zjednoczony wspólnym celem rozpowszechniał, wzrastał i rozszerzał się.

Ekscelencjo, Dostojny Bracie Biskupie!

Poprzez dzisiejszy akt konsekracji biskupiej przyjąłeś na siebie wielki ciężar trudu, jakim jest rządzenie i zadośćuczynienie potrzebom wiernych Kościoła Świętego w Szwajcarii. Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus mówi: „Nie przyszedłem, aby mi służono, ale by służyć i duszę swą położyć za owce swoje” — jakżeż daleko bardziej my, słudzy Najwyższego Ojca powinniśmy dokładać starań, abyśmy owieczki Chrystusowe nam powierzone, przy pomocy łaski Bożej zdrowe i bez zmiany przywiedli do zbawienia.

Jesteśmy przekonani, że podobnie jak Twoi poprzednicy, Ty także z szacunkiem i z wyrozumieniem odnosić się będziesz do Twoich Starszych Braci Biskupów. Pamiętaj, że każdy biskup to filar, na którym wznosi się gmach Świątyni Pańskiej.

Życzymy Ci, Ekscelencjo, abyś był gościnny, abyś zachował miłosierdzie nad biednymi, bądź pasterzem sierot, a uciśnionym i potrzebującym przychodź z pomocą. Tym zaś, którzy uciskają bliźnich sprzeciwiaj się ze stanowczością. Niech Ciebie żadne pochlebstwo ludzkie ani powodzenie nie wynosi, a przeciwności i trudności dnia codziennego niech Ciebie nie zniechęcają.



Kościół starokatolicki  
pw. św. Marcjina w Olten

Na Twoje ręce, Ekscelencjo, my Biskupi z Polski przekazujemy także nasze najlepsze życzenia łask i Bożego błogosławieństwa dla całego narodu Szwajcarskiego, dla Twojego pięknego, bogatego kraju, którego neutralność datuje się od czasu I wojny światowej. Życzenia nasze kierujemy do Rady Synodalnej i wszystkich naszych Braci w Szwajcarii, będących z nami w jedności wiary świętej.

Niech Bóg w Trójcy Świętej Jedyny Ciebie, Ekscelencjo, strzeże i ochrania, wspomaga w dobrym i osłania przed złem, abyś godnie odpowiedział swemu wybraństwu swemu, zasłużył sobie usłyszeć z ust Najwyższego Pasterza i Biskupa Dusz Ludzkich te słowa: „Dobrze, sługo wierny, ponieważ nad małym byłeś mi wiernym, nad wieloma cię postanowię; wnijdź do wesela Pana Twego” (Mat. 25, 21).

Pragniemy zapewnić Ciebie, Ekscelencjo, iż Twojej Apostolskiej służbie towarzyszyć będą nasze modlitwy zanoszone do Boga, wypraszając dla Ciebie łaski. Niech Twe, Najdostojniejszy Pasterzu, rządy tymi modlitwami wsparte, będą pomyślne i szczęśliwe, niech przyniosą Ci dużo radości, natomiast Kościołowi i Narodowi Szwajcarskiemu dużo pożytku.

Wam, Bracia Arcybiskupi i Biskupi — Łaska i pokój od Boga, Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa.

Olten, 26 października 1986.

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI  
† Biskup Jerzy SZOTMILLER  
† Biskup Wiktor WYSOCZAŃSKI





# Sztuka i kompensacja

Czy sztuka może nam jakoś wynagrodzić niedostatki rzeczywistości, dając nam w zamian inne wartości?

Zdarzają się w ludzkiej egzystencji niedostatki w sferze bytu materialnego, których usunięcie po części zależy od jednostki, jej wysiłku, jej pracy, wytrwałości, po części zaś od współkształtowanych przez człowieka ram społecznej egzystencji. Ale w ludzkim życiu pojawia się też poczucie niedostatku, nie związane z osiągnięciem lub nieosiągnięciem norm środowiskowych, nie rodzące się w wyniku dokonywania porównań sytuacji społecznych, lecz wglądu w to, co można nazwać ludzkim losem. Są to niedostatki, które — w przeciwieństwie do tamtych, społecznych — mają charakter indywidualny, jednostkowy, choć występują powszechnie. Istnienie ludzkie jest kruche. Byt jednostki i jej najbliższego otoczenia zagrożony jest niezliczonymi niebezpieczeństwami. Wiele z nich usunęły nowoczesne metody leczenia i zapewnienie bezpieczeństwa pracy, ale choroba i śmierć pozostały naczelną troską człowieka. Człowiek wierzący traktuje swe życie doczesne jako jeden tylko etap egzystencji, której drugim — jak wierzy — będzie byt w innych, niematerialnych obszarach, i to byt nie mający kresu. Ale ilość ludzi niewierzących jest znaczna i stale wzrasta, a wraz z nią tragiczne poczucie kresu jednostkowej ludzkiej egzystencji, wobec czego uzyskany w życiu ludzkim sukces, powodzenie czy sława tracą wszelki sens i wartość.

Dante Alighieri ujął to poczucie wspaniale w XI pieśni *Czyśćca*, choć dla niego, głęboko wierzącego, było to tylko moralizatorskie wezwanie do praktykowania cnoty, zapewniającej wieczną nagrodę w raju:

„Bo sława ludzka jest jak wiatru wianse,  
Co raz z tej strony, raz z owej zalata:  
Zmieni kierunek, to zmienia nazwanie.  
Cóż za lat tysiąc będzie? Do pochodu  
Wieczności one są jak okamgnienie  
Do najszerszego sfer górnych obwodu”.

Co sztuka może poradzić na owe materialne i egzystencjalne ograniczenia, na te związane z ludzką śmiertelną naturą niedomogi rzeczywistości?

Świat sztuki może pełnić funkcje kompensacyjne już jako taki, przez swój specyficzny charakter — chodzi tu o zainteresowanie dziełami sztuki w ogóle, jako treść wypełniającą życie człowieka w tych jego częściach, których nie zajmuje praca zawodowa, stosunki rodzinne lub towarzyskie. Sztuka dostarcza wielu spośród najbardziej popularnych rozrywek: literatura, teatr, film i muzyka są przecież — obok sportu i turystyki — naczelnymi formami rozrywki.

Ow świat sztuki może jednak dostarczać także bardziej szczególnych rekompensat, tworząc obrazy wyśnionych miejsc i wymarzonych okresów doskonałości i harmonii. Sztuka może wytwarzać indywidualne i społeczne utopie.

Już Arystoteles zwrócił uwagę na istotną funkcję psychologiczno-społeczną, jaką uczestnictwo w teatralnych przedstawieniach — w Grecji nieraz wielodniowych — pełniło w jego oczach. Mówił o „oczyszczeniu” o „katharsis”, jakim podlega psychika człowieka przeżywającego losy bohatera obrazu, widowiska lub opowiadania. Dziś rolę tę przejął film, z jego uproszczoną mitologią pięknych kobiet i nieustraszonych bohaterów. Film umożliwia milionom ludzi współuczestnictwo w przeżyciach, których brak im w rzeczywistości; kompensuje im chwilą olśnienia, napięcia, trwogi lub dreszczu brak innych elementów w pozbawionej często wdzięku codzienności.

W rozmaitych okresach rozmaite były ideały i potrzeby kompensacyjne. Tak pisano kiedyś: „Niedostatki życia na ziemi pobudzały od najdawniejszych czasów wyobraźnię ludów do tworzenia obrazów przedstawiających taki stan, jaki by się pragnęło osiągnąć”. Cywilizacje miejskie odczuwały brak bezpośredniego kontaktu z naturą. Sztuka tworzyła substytucje w postaci ideału uroczego miejsca. Echa jego przetrwały jeszcze w balladach i romansach naszych romantyków, gdzie „dwa stawy pochylają ku sobie oblicza”. Ów malowniczy charakter okolicy opisywali poeci, trubadurzy południowej Francji i pierwsi lirycy języka włoskiego, jak Petrarca.

To poszukiwanie natury widzianej oczami mieszkańców miast miało powrócić w drugiej połowie XIX wieku, w sztuce impresjonistów, uciekających z Paryża do podmiejskich letnisk w poszukiwaniu przestrzeni, powietrza i swobody. Pragnienie czystego, intensywnego światła gnało Van Gogha aż ku południowym brzegom Prowansji, a Gauguina — na dalekie wyspy egzotyczne. Ideał lokowano stopniowo coraz dalej, osiągnięcie jego stawało się coraz trudniejsze.

W okresie nowożytnym typowym zjawiskiem kompensacyjnym stał się w kulturze europejskiej wyznawany przez artystów i pisarzy Europy pozawłoskiej kult krajobrazu Italii. W połowie XIX wieku pisano: „Italia otworzyła mi oczy i odtąd cała moja istota stała się jedną tęsknotą za złotym wiekiem, za harmonią rzeczy”.

W sztuce włoskiej szukano też zaspokojenia potrzeby pełni, harmonii i doskonałości, której brak odczuwano w świecie sobie bliskim. Tak pisano o Tycjanie: „Cecha boska u Tycjana na tym polega, że wyczuwa on w rzeczach i ludziach tę harmonię istnienia, która się w nich zgodnie z charakterem ich istoty znajdować powinna lub która, choć zamglona i niewidoczna, nadal w nich żyje; to, co jest w rzeczywistości rozbite, rozproszone, uwarunkowane, przedstawia on jako całkowite, pełne szczęścia i swobody. Jest to w istocie stałe zadanie sztuki, ale nikt nie wypełnia go tak spokojnie, tak bezprezjonalnie, z wyrazem tak oczywistej konieczności. Harmonia ta była w nim przedustanowiona, by użyć terminu filozoficznego w szczególnym sensie”.

Obrazowanie kompensacyjne miało także podłoże bardziej dramatyczne: sztuka i literatura polska XIX wieku — doby utraty niepodległości — jest doskonałym przykładem sztuki, która, świadoma swej roli jako sprawującej rząd dusz w dobie rozbiorowej, musi przed oczy narodu stawiać obrazy minionej wspaniałości. Nie tylko sztuka Matejki, lecz i innych polskich twórców tego czasu jest wynikiem świadomego programu dydaktyczno-kompensacyjnego. I rzeczywistość, w różnych zakresach sztuka mogła przycygnąć się walnie do rekompensacji niedostatków bytu narodowego.

Sztuka w niezliczonych przypadkach tworzyła raczej mity i substytuty niż obrazy tego, co jest. I właśnie funkcja tworzenia tego, na czym rzeczywistości zbywa, jest najistotniejszą, bo „twórczą” jej funkcją. Pozostawiając trwałe ślady swego działania, tworząc dzieła, które — choć ukształtowane w konkretnym momencie przez określoną osobowość — ma szansę trwania i aktualizacji w nieokreślonym i nieograniczonym czasie przyszłości, artysta może wreszcie wnieść skromną, lecz chyba niewątpliwą kompensację w zakresie egzystencjalnego i indywidualnego niedostatku. Gdy inne kompensacje zmierzały do ugięcia niedoskonałości natury, do ugięcia chaosu wrażeń, ta ostatnia z omawianych tu kompensacji zmierza do przełamania najbardziej nieustępliwej z barier, o które rozbija się człowiek w sferze swego istnienia, zmierza ona do przekroczenia granicy czasu. Sztuka jest jedyną właściwie formą działalności ludzkiej, która przełamuje barierę nietrwałości człowieka, zapewniając materialnemu lub idealnemu śladowi jego myśli i wyobraźni byt — w ziemskiej skali — niemal wiecznotrwały. Potrzeba nieskończoności tkwiąca w człowieku, ten przedziwny relikw — jak zablakana iskra boskości — toruje sobie nieustannie drogę ku artystycznej twórczości, chyba jedynemu gwarantowi dostępnej człowiekowi w doczesnych wymiarach nieśmiertelności.

EWA STOMAL



Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył bp Tadeusz R. Majewski

## Wizyta delegacji Koś

W Polsce przebywała delegacja Kościołów chrześcijańskich ze Związku Radzieckiego pod przewodnictwem metropolity lwowskiego i tarnopolskiego Nikodima. W dniu 3 października br. delegacja przybyła do katedry polskokatolickiej pw. Św. Ducha w Warszawie, gdzie uczestniczyła we Mszy św. odprawionej przez bpa Tadeusza R. Majewskiego — zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego oraz bpa Jerzego Szotmilla i bpa elekta Wiesława Skoźnickiego. We Mszy św. uczestniczyli także przedstawiciele Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce: arcybp Bazyl — metropolita Warszawy i całej Polski i bp Jeremiasz — ordynariusz diecezji wrocławsko-szczecińskiej oraz przedstawiciele Kościoła Polskokatolickiego: bp doc. dr hab. Wiktor Wysoczański — prezes Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, bp elekt Zygmunt Koralewski, duchowieństwo i wierni.

Bp Tadeusz R. Majewski bardzo serdecznie powitał wszystkich, którzy przybyli w tym dniu do katedry warszawskiej, a zwracając się do przedstawiciela Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego — metropolity lwowskiego i tarnopolskiego Nikodima — powiedział: „Prosimy o przekazanie wyrazów szczerego szacunku Jego Świątobliwości Patriarsze Pimenowi, Arcypasterzom, pasterzom oraz wszystkim wierzącym w Związku Radzieckim”.

W imieniu delegacji Kościołów chrześcijańskich ze Związku Radzieckiego głos zabrał metropolita lwowski i tarnopolski Nikodim, który nawiązując do dialogu starokatolicko-prawosławnego, powiedział: „Dziękujemy naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi za Jego łaskę, za to, że przyszedł na świat i objawił nam Ewangelię i złożył za nas ofiarę pojednania. On w swej Modlitwie Arcykapłańskiej modlił się, „aby, wszyscy stanowili jedno” (J 17,21). O tę jedność, która jest darem Ducha Świętego, modli się zawsze Kościół. Jedność ta musi być poszukiwana w nieustannej modlitwie i ożywiana przez Ducha Świętego. Tylko dialog ekumeniczny, również ten prowadzony przez nasze Kościoły, może przyczynić się do wzrostu duchowej świadomości jedności Kościoła

w Jezusie Chrystusie. Jesteśmy przekonani, że Duch Święty także podczas dzisiejszej wspólnej modlitwy działał w kierunku jedności Kościoła, ześrodkowanej wokół Eucharystii i Słowa Bożego.

Dołożymy wszelkich starań, aby dialog ekumeniczny pomiędzy naszymi Kościołami — dzięki Duchowi Świętemu — zakończył się pomyślnie”.

Po Mszy św. delegację Kościołów chrześcijańskich ze Związku Radzieckiego podejmował bp Tadeusz R. Majewski w siedzibie Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego. W czasie tego spotkania bp Tadeusz R. Majewski przekazał na ręce metropolity Nikodima Order I klasy Biskupa Franciszka Hodura dla Jego Świątobliwości Patriarchy Pimena — doceniając jego działalność pokojową. Za rozwój ekumenicznych kontaktów na arenie międzynarodowej złotym Orderem Biskupa Franciszka Hodura zostali odznaczeni: metropolita lwowski i tarnopolski Nikodim, biskup ufimski Anatolij, biskup Jeremiasz — ordynariusz prawosławnej diecezji wrocławsko-szczecińskiej oraz ks. Gennadij Jabłoński z Wydziału Zagranicznego Patriarchatu Moskiewskiego.

Na zaproszenie bpa doc. dra hab. Wiktora Wysoczańskiego delegacja Kościołów chrześcijańskich ze Związku Radzieckiego złożyła także wizytę w Zarządzie Głównym Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików. W czasie spotkania delegacja poinformowała o przygotowaniach Kościołów chrześcijańskich Związku Radzieckiego do uroczystych obchodów związanych z 1000-leciem chrztu Rusi.

Urząd do Spraw Wyznań reprezentował dyrektor Aleksander Merker.





W imieniu delegacji Kościołów chrześcijańskich ZSRR głos zabrał metropolita Nikodim



Uczestnicy Mszy św., przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich ZSRR, Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce i Kościoła Polskokatolickiego

# ciółów chrześcijańskich ZSRR



Za rozwój ekumenicznych kontaktów złotym Orderem Bpa F. Hodura został odznaczony metropolita Nikodim



Delegacja Kościołów chrześcijańskich ze Związku Radzieckiego w siedzibie Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików

Co składa się na nasze życie codzienne? Cóż, najogólniej mówiąc, rozmaite sprawy i problemy materii — ciała — i ducha. W naszej rzeczywistości sprawy i problemy materialne występują w takim stężeniu, że właściwie w wielu przypadkach można by już mówić — by użyć terminologii chemicznej — o roztworze nasyconym. I chociaż wiadomo, że nie samym chlebem człowiek żyje, to coraz częściej, niestety, życie nasze toczy się tylko wokół tego „chleba”.

Alarmujące wręcz dane statystyczne wskazują, że obserwuje się zastraszający spadek zainteresowania kulturą. 40,2% ludzi powyżej 15 roku życia nie przeczytało ani jednej książki w ciągu roku, a czytanie książek uważa za bardzo ważne w swoim życiu 57% ludzi. Do bibliotek publicznych uczęszcza ok. 16% ludności — głównie w miastach, i to najczęściej ludzi z wyższym i średnim wykształceniem. Chodzenie do kina jest bardzo ważną rzeczą w życiu dla 8% ludzi, a w ciągu ostatnich 15 lat frekwencja w kinach spadła o 41%. Zresztą i liczba miejsc w kinach zmniejszyła się o 30% w miastach, a prawie o 50% we wsiach. Ponad połowa ludności Polski (52,9%) w ogóle nie chodzi do kina. By skrócić tę statystykę kinowo-filmową powiedzmy jeszcze, że ze 128 filmów polskich wyprodukowanych w ciągu ostatnich 3 lat tylko ok. 10% czyli mniej więcej 12 filmów wzbudziło duże zainteresowanie. Jakże były te pozostałe? Do teatrów uczęszcza 14,8% ludności powyżej 15 roku życia, do opery — 2,3%, do filharmonii — 5%. Przez ostatnie 15 lat frekwencja w tych instytucjach spadła o 30%! W tym samym mniej więcej okresie muzea polskie odwiedziło o 17% mniej zwiedzających. Na zakończenie tej smutnej statystyki podajmy informację, że telewizję ogląda 98,9% społeczeństwa, że radia słucha 91%, do cyrku chodzi 32,7%, a na imprezy estradowe — 33,5% ludności. Widać więc wyraźnie, że większość społeczeństwa preferuje imprezy lekkie, masowe, że coraz bardziej dystansuje się od kultury wyższej.

Tyle statystyki i cyfr, niezbędnych dla uświadomienia wagi problemu. Dla jej zrozumienia trzeba się natomiast zastanowić nad przyczynami takiego stanu rzeczy.

Nie ma oczywiście wątpliwości, a nawet może się wydać truizmem stwierdzenie, że zasadniczą rolę w kształtowaniu zainteresowań na całe życie i wynikających z nich potrzeb odgrywa dom rodzinny, a na drugim miejscu znajduje się szkoła. Przede wszystkim jednak dom, który według zainteresowań rodziców, od pierwszych dni życia dziecka „programuje” niejako wstępnie jego własne zainteresowania. Mogą one później oczywiście zmieniać się czy rozwijać, ale korzenie zawsze wychodzą z domu. W domu, gdzie rodzice czytają książki — stanie się to niezbędne i dla dziecka. Od rodziców również w największym stopniu zależy ukształtowanie czynnego lub biernego uczestnictwa w kulturze. Rozróżnienie między czynnym a biernym uczestnictwem w kulturze robię

# Z KULTURĄ CZY NA PANI?



Czy zainteresowani będą większość książek oglądać właśnie tak, przez szybkę?

celowo — i chyba jest ono zrozumiałe, bo przecież zupełnie inną formą takiego uczestnictwa jest np. świadomy wybór książki, pójście do teatru czy na wystawę, wreszcie w rozmaity sposób uprawiana własna twórczość — a inną oglądany jednym okiem i słuchany jednym uchem (między rozmową z sąsiadką a zrobieniem herbaty) film w TV, choćby nawet wartościowy (a niestety częściej mniej niż bardziej wartościowy), czy uczestniczenie w masowym koncercie muzyki młodzieżowej, może nawet czasem niezłej, ale zagłuszanej przez rozhisteryzowanych fanów.

Drugą instytucją kształtującą świadomość i sposób uczestniczenia w kulturze jest szkoła, i to, dodajmy, częściej podstawowa niż średnia, tym bardziej, że 56,3% absolwentów szkoły podstawowej kontynuuje naukę w 3-letnich zasadniczych szkołach zawodowych, które dużo mniejszą uwagę przywiązują do przedmiotów pozazawodowych. I szkoła zresztą nie zawsze znajduje czas i możliwości na przysposobienie uczniów do czynnego uczestniczenia w kulturze, od kółek zainteresowań poczynając. Przepelnione klasy i praca na 3 zmiany, od wczesnych godzin rannych (są szkoły zaczynające naukę już o 7.45) do późnych popołudniowych, nie sprzyjają

dotychczas jeszcze „zajęciom pozalekcyjnym”, tym bardziej, że często uczniowie dojeżdżają do nich z bardzo odległych miejscowości bądź dzielnic w miastach. Wszystko zależy więc od nauczyciela, który swą postawą może wpłynąć na zainteresowania wychowanków, zainteresowania, które zostają już na długie lata, często na całe życie.

Koniec szkoły podstawowej to pierwszy próg, pierwsza bariera czynnych kontaktów z kulturą. Szkoła nie ma na to czasu i możliwości bo programy są przeładowane, rodzice często też nie, dom kultury nie proponuje na tę trochę wolnego czasu odpowiednich dla nastolatków zajęć (poza obowiązkowym „językiem angielskim dla dzieci i młodzieży”). Tu też barierą zaczyna być budżet rodzinny, zwłaszcza jeśli chodzi o książki, które może czasem młody człowiek chętnie by kupić. Dziwne zresztą, że na bardzo drogie płyty czy kasety z nagraniami muzyki rozrywkowej jakimś cudem — pytanie, czy zawsze legalnym — młodzi ludzie wygospodarują sobie fundusze, których na książki im właśnie często szkoda.

Drugim momentem „rozstania się” z kulturą jest wiek ok. 25 lat. Jest to dla wielu koniec lat studenckich, w czasie których mimo szczupłych zasobów finansowych na ogół łatwiej w

środowisku o czynne uczestniczenie w kulturze, niż kiedy indziej. Później przychodzi pierwsza praca i pierwsze płace (jakże skromne w ogromnej większości przypadków!), własny dom (często wynajmowany za wielkie pieniądze), rodzina, dzieci. Cóż, nie da się całkiem zrezygnować z jedzenia, ubrania, opłaty za mieszkanie, czasem lekarza. Z czego więc zrezygnować? Oczywiście, z tego, bez czego można żyć, albo bez czego trzeba żyć.

Książki na przykład należą w naszym kraju do dóbr kultury najdroższych (zakup kilku książek w miesiącu to już suma idąca często w tysiące) — i najtrudniej dostępnych. Są więc ludzie, którzy dla nich zrezygnują z wielu innych przyjemności — np. zbędniejszego ubrania — ale ogromna większość nie stawia sobie w ogóle alternatywy: książka lub coś innego. Jakże często to coś innego to kupiona w tej samej cenie butelka wódki.

Do tego dochodzą jeszcze trudności z dostępem do dóbr kulturalnych. Tu najbardziej poszkodowani są mieszkańcy małych miast i wsi. Na przykład z odległej o 50 km od Warszawy (trochę więcej niż pół godziny jazdy samochodem — tyle, ile np. przejazd z jednego końca Warszawy na drugi) wsi Mniszew nad Pilicą nie ma praktycznie możliwości dowolnego dojazdu do Warszawy. Nie ma tu linii kolejowej, jest teoretycznie kilka autobusów, ale zatrzymują się na przystanku tylko te, w których jeszcze zostało jakieś miejsce. Kina nie ma, oczywiście, a przypadkowy zbiór książek do kupna — w kiosku Ruchu, zwanym szumnie MPiK-iem. Ile jest takich wsi? -

Tak więc na opisaną, alarmującą sytuację uczestniczenia w kulturze polskiego społeczeństwa składają się rozmaite przyczyny: **po pierwsze** — przyzwyczajenia wyniesione z domu, **po drugie** — mniej lub bardziej skuteczne działanie szkoły, **po trzecie** — niedofinansowanie kultury, powodujące brak książek, kin itp., **po czwarte** — promowanie, reklama i jako rezultat — preferowanie przez ogromną część społeczeństwa kultury masowej (np. ogromny rozgłos nadawany wydarzeniom zaiste pośredniej wagi, czy snobistyczne w dużej mierze zainteresowanie komputerami), **po piąte** — trudny dostęp do dóbr kulturalnych: brak instytucji tego rodzaju w małych miastach i wsiach, trudny dojazd do większych ośrodków; wreszcie **po szóste** — ceny i poziom życia.

Z danych statystycznych wynika, że kultura w budżetach domowych jest z reguły na ostatnim miejscu, a najbardziej teoretycznie dostępna forma życia kulturalnego, książka, jest bardzo droga i bardzo niedostępna. Powtarzam: droga jest dla tych, którzy chcą ją kupić, dla niezainteresowanych cena książki będzie obojętna, czy wyniesie równowartość jednej czy czterech butelek wódki, na którą i tak muszą się znaleźć pieniądze.

Czy da się przełamać te bariery kultury — i jak to zrobić? Bo przecież choć rzeczywiście można bez niej żyć, jak widać naokoło, to o ile takie życie jest uboższe i smutniejsze!

ELŻBIETA DERELKOWSKA

## Z zagadnień dogmatyki katolickiej

### Pod panowaniem greckim

Zbliżamy się do chwili, kiedy ma na ziemię nadejść Zbawiciel. Omówiliśmy dotąd niewolę asyryjską, babilońską i perską. Dziś zajmujemy się niewolą grecką, do której dostali się Żydzi po upadku państwa perskiego. Stało się to za sprawą króla Macedonii — Aleksandra Wielkiego, który władał ciągle poszerzanym, olbrzymim imperium w latach od 336 do 323 przed Chrystusem. Aleksander Wielki podbił całe państwo perskie i stworzył wielką monarchię grecką. Z Narodem Wybranym nowy władca obszedł się bardzo łagodnie. Ziożył nawet w świątyni jerozolimskiej ofiarę prawdziwemu Bogu i zapewnił Żydom całkowitą swobodę religijną. Po niespodziewanej śmierci Aleksandra Wielkiego jego wodzowie podzielili królestwo na kilka części i ogłosili się królami nowych państw.

Żydzi znaleźli się początkowo pod władzą Ptolomeuszów rezydujących w Egipcie. Ptolomeusze byli przychylni Izraelitom, którzy wielu mieszkają w Egipcie i władało językiem greckim. Za króla Ptolomeusza Filadelfa przybyli z Jerozolimy do Aleksandrii w Egipcie żydowscy uczeni, którzy rozpoczęli tłumaczenie Pisma Świętego z języka hebrajskiego na grecki. Był to rok 285 przed naszą erą. Tłumaczy miało być siedemdziesięciu. Stąd to tłumaczenie Biblii nosi miano Septuaginty. Septuaginta posługiwali się będą również pierwsi Egipczy i Grecy chrześcijanie.

Sytuacja zmieniła się na zdecydowanie gorszą, gdy Żydzi dostali się pod rządy Seleucydów władających w Syrii. Byli to również następcy jednego z wodzów Aleksandra Wielkiego — Seleukosa, który ogłosił się królem. Seleucydzi chcieli wprowadzić do swojego państwa kulturę helleńską i religię pogańską popularną w Grecji. W świątyni jerozolimskiej postawili nawet posąg Zeusa! Wielu Żydów poddało się tej pogańskiej reformie, ale znaleźli się tacy bohaterowie, którzy woleli ponieść śmierć męczeńską niż podeptać święte prawa swojej religii.

Starca Eleazara zmuszono, by jadł mięso wieprzowe zakazane przez żydowską religię, grożąc mu śmiercią. Przyjaciele radzili mu, by udawał, że je wieprzowinę, a w rzeczywistości dano by mu inne mięso. Szlachetny starzec nie zgodził się. „Gdybym to uczynił — powiedział — zgorszyłbym in-

nych, którzy mniemali by, że 90-letni strzec został poganinem. Choćbym uszedł z rąk ludzkich, nie ujdę ani żywy ani umarły z rąk Boga. Umierając za wiarę, pozostawię młodszemu przykład męstwa”. Starca umęczono.

Jeszcze większe męstwo wykażała matka, która patrzyła na śmierć swoich siedmiu synów w okrutnych męczarniach, ale nie ugięła się. Do króla mówiła: „Zabierasz nam życie doczesne, lecz w dniu zmartwychwstania Bóg — Król świata wzbudzi nas do życia wiecznego”.

Gdy prześladowania za króla Antiocha nasiliły się, Żydzi chwycili za broń. Hasło do obrony rzucił kapłan Matatiasz. Uszedł w góry wraz ze swymi synami i rozpoczął walkę z wrogiem. Na swojego następcę nazaczył swego syna Judę. Juda był nieustraszoną, odważnym wodzem. Umiał pokonać o wiele silniejszego wroga. Z tej właśnie racji zyskał miano Machabeusza, co oznacza „młot na nieprzyjaciela”. Juda odniósł szereg zwycięstw i udało mu się przepędzić Syryjczyków z Jerozolimy, otoczyć świątynię murem i uczynić z niej warownią.

Syryjczycy nie zrezygnowali z Judei. Następcą Antiocha Seleukosa wysłał wielką armię, która obiegła Jerozolimę. Machabeusz się nie przestraszył, prosił Boga o pomoc, a następnie uderzył śmiało na nieprzyjaciół. Syryjczycy zobaczyli obok Judy Machabeusza pięciu konnych jeźdźców otoczonych dziwnym blaskiem, którzy osłaniali wodza Izraelitów i razili wroga. Seleucydzi ponieśli kolejną porażkę i zawarli z Izraelem pokój. Tak Żydzi po pięćsetletniej niewoli uzyskali niezależność. Niestety nie umieli jej uszanować i dostali się do niewoli rzymskiej. Ale o tym za tydzień.

Ofiara krwi składana na ołtarzu religii i ojczyzny pomogła rozkrzewić się silnej wierze w nieśmiertelność ludzkiego ducha i możliwość wspierania zmarłych grzeszników modlitwami. Księgi Machabejskie opowiadają, że w jednej z bitew poległo bardzo dużo żydowskich wojowników. Zastanawiano się, dlaczego tak się stało. Gdy zaczęto grzebać zabitych, znaleziono przy nich kosztowności przeznaczone na ofiarę bożkom, a zdobyte na wrogu. Żołnierze ci polegli, bo nie posłuchali zakazu wodza, by nie brać łupów skażonych bałwochwalczym przeznaczeniem. Juda Machabeusz posłał do Jerozolimy 12.000 drachm srebra na ofiary błagalne za poległych. Wódz uważał, że „święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani”. Gdyby sądził, że ci pobici nigdy nie powrócą do życia, wszelka modlitwa za nich byłaby bezcelowa.

Pelnię wiary o nieśmiertelności ludzkiego ducha ogłosił nam zbawiciel. Zajmujemy się nią przy prezentowaniu w swoim czasie końcowych artykułów Składu Apostolskiego.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## Dzieje cywilizacji (116)

data, okres	lokalizacja geograficzna, polityczna	fakty, wydarzenia
1937 VIII	Polska	Strajk chłopski przeciw sanacji, zorganizowany przez Stronnictwo Ludowe w Małopolsce (objął ok. 100 powiatów).
1937	Polska	Pierwsza eksperymentalna stacja telewizyjna w Polsce.
1937	Polska	Zmarł Karol Szymanowski, najwybitniejszy po Chopinie kompozytor polski.
1937	Anglia	Frank Whittle konstruuje pierwszy doświadczalny lotniczy silnik odrzutowy.
1937	Hiszpania	Pablo Picasso maluje <i>Guernicę</i> , pod wpływem wydarzeń wojny domowej w Hiszpanii.
1938 II poł.	Polska	Rozwiązanie Komunistycznej Partii Polski przez Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej.
1938	Polska — — Czechosłowacja	Roszczenia rządu polskiego wobec Zaolzia, części Śląska Cieszyńskiego na zachód od Olzy. 1 X — rząd Czechosłowacji przyjmuje żądania rządu polskiego. Wkroczenie wojsk polskich do Zaolzia.
1938 24 X	Niemcy — — Polska	Minister Spraw Zagranicznych Niemiec, Ribbentrop, wysuwa żądanie powrotu Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy i zgody rządu polskiego na budowę kolei eksterytorialnej łączącej Rzeszę z Prusami.
1938	Austria — — Niemcy	Zabór Austrii przez Niemcy hitlerowskie.
1938	Polska	Zakończenie budowy Muzeum Narodowego przy Alejach Jerozolimskich w Warszawie.
1938	Niemcy	W firmie Siemens zbudowano pierwszy mikroskop elektronowy.
1938	Francja	Jean-Paul Sartre, <i>Mdłości</i> .
1939 I	Polska — — Niemcy	Wizyta ministra spraw zagranicznych Polski Józefa Becka w Niemczech i rewizyta ministra spraw zagranicznych Niemiec Ribbentropa w Polsce.
1939 31 III	Anglia, Francja — — Polska	Oświadczenie rządów Anglii i Francji gwarantujące niepodległość Polski.
1939 28 IV	Niemcy — — Polska	Wypowiedzenie przez Niemcy paktu o nieagresji wobec Polski.
1939	Czechy — — Niemcy	Wojska hitlerowskie dokonują zaboru Czech i Moraw.



Poleski las na rozlewisku

# Zimowe strofy

## MIECZYSLAWA JASTRUNA

Mieczysław Jastrun — poeta, prozaik, eseista — urodził się 29 października w Korolówce pod Tarnopolem. Ojciec jego był lekarzem. On sam zaś studiował polonistykę, germanistykę i filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Doktorat uzyskał w roku 1929. Do wybuchu wojny pracował jako wykładowca języka polskiego w Kolbuszowej a potem w Brześciu nad Bugiem. Do roku 1939 związany był też z Łodzią. W rok po wybuchu wojny poeta przedostaje się do Lwowa, gdzie współpracuje z redakcją polskich podręczników szkolnych; bierze udział w tajnym nauczaniu. W 1941 roku przenosi się do Warszawy, którą opuszcza zagrożony aresztowaniem w lipcu roku 1944. (Poeta przeniósł się wówczas do Międzyzlesia.)

Po wojnie mieszka i tworzy kolejno w Lublinie, Łodzi, a od roku 1949 ponownie przenosi się do Warszawy. Mieczysław Jastrun znany jest jako autor wielu zbiorów poetyckich, takich jak: „Spotkanie w czasie”, „Inna młodość”, „Rzecz ludzka”, „Poezja i prawda”, „Strefa owoców” i inne. Ostatnim opublikowanym zbiorem tego wybitnego poety-humanisty jest „Inna wersja”, napisana w obliczu zbliżającej się śmierci w roku 1982.

Jako eseista zasłynął Jastrun przede wszystkim jako autor tomu „Walka o słowo”, a także „Mitu śródziemnomorskiego” czy „Dzienników i wspomnień”. Dał się też poznać jako twórca powieści biograficznych o Mickiewiczu, Słowackim, Kochanowskim, a także jako tłumacz najwspanialszych przedstawicieli liryki europejskiej — Puszkina, Pasternaka, Apollinaire'a, Rimbauda, Mallarmego, Eluarda, Rilkego.

Jako edytor opracował antologię „Symboliści francuscy”. Od Baudelaire'a do Valéry'ego”, antologię „Poezja Młodej Polski”, oraz wspólnie z Sewerynem Pollakiem „Dwa wieki poezji rosyjskiej”. Wydał wybory wierszy Leśmiana, Staffa i Norwida. Wśród nich szczególnie cenny „norwidowski” — „Pamiętnik artysty”.

Mieczysław Jastrun zmarł w 1983 roku.

## Pieśń zimowa



Wrony wśród zwałonych pni,  
Czarny łopot i krakanie.  
Brylant w dziobie kruka lśni.  
A to księżyc schodzi z nieb,  
Śpiewa ogień, pachnie chleb.  
Noc truchleje przed świtaniem.

Gwiazda pośród wszystkich gwiazd  
Najgorętsza blask rozsiewa.  
Niczym dla niej ziemski czas.  
Była bieda, mór i głód.  
Śnieg jeśniej, błyszczy lód,  
W haftach szronu stoją drzewa.

Od powietrza, ognia, wojny...  
Człowiek wraca dobrą ścieżką  
Pod dach śnieżny, w dom

spokojny.  
Śpiewa ogień, pachnie chleb,  
Słodko dzwoni dziecka śmiech.  
Było zło, przed świtem pierzchno.

Ogień dobry jest i zły,  
Dwa znaczenia ma powietrze,  
I ze szczęścia płyną łzy,  
I dwuznaczne bywa szczęście.  
Śpiewa ogień, pachnie chleb,  
Dzwoni słodko dziecka śmiech.

(Poezja i prawda, 1955)

## Piosenka



W ojczyźnie mojej jest taka zima,  
Ze gdy ją wspomnę, lez nie  
powstrzymam.

Z wieczornej ziemi z porannej wody  
Ja nie zapomnę twarzy twej młodej.

I nie zapomnę o jednym drzewie,  
Co świeci całe w liści odlewie.

Gdzie w uniesionym do gwiazd  
powietrzu  
Jest cały z blasków utkany wieczór,

Jest dom w pośrodku wiosny  
i miasta,  
Gdzie okna gęsty ocienia kasztan.

Do tego miasta powrócić nie śmiem,  
Bo całe stoi jak w płaszczu we śnie.

Od śniegu, który tam prószy lekki,  
Róża przymyka głośniejszy powiek.

(Sezon w Alpach, 1948)

Znów mnie z wielkiego wołasz cienia  
Poprzez śnieżycy sypką ciszę,  
Gdzie towarzyszą nam milczenia  
I lotny śnieg na wietrze pisze.

Na ile rozczarowań padal  
Tak biały śnieg, na ile godzin —  
Nie byłoż nic prócz dnia narodzin  
I nic prócz snu w śniegowych sadach?

Dalekim, znanym mi wołaniem  
Przedzieraszą się przez kłęb śniegowy  
I ścielesz mi szerokie sanie  
Na dzień potomny, dzień godowy.

Zimować przyjdzie mi jak kretom  
W błyszczącym, czarnym futurze  
mroku,  
Przez korę patrzeć w dno potoku,  
Podawać wiatr wierzbowym fletom.

Nie byłoż nic — prócz tajemnicy?  
Pod każdą sprawą mą — otchłanie.  
A teraz w wichrze i śnieżycy  
Szeroko zaścielone sanie.

(Strumień i milczenie, 1937)

Wybór: (EIDO)



## Dziecko wśród rówieśników



Są takie dzieci, które kontakty społeczne nawiązują bez trudu. Są swobodne, naturalne, bezpośrednie w sposobie bycia, potrafią szybko znaleźć porozumienie z rówieśnikami i z dorosłymi, łatwo włączają się do wspólnej zabawy, czują się jednakowo dobrze w każdym nowym towarzystwie. Są też dzieci będące ich przeciwieństwem: które nawiązują kontakty z otoczeniem z ogromnym trudem, są zakłopotane, napięte, pełne zahamowań, nie umiejące zdobyć sympatii swego otoczenia.

Rodzice niepokoją się, gdy ich dziecko nie ma towarzyskich zalet, nie jest popularne w swoim środowisku, nie ma kolegów i przyjaciół, gdy jest — samotne. Zastanawiają się, dlaczego się tak dzieje. Nie zawsze bowiem dziecko nie umiejące pokonać dystansu dzielącego go od innych ludzi jest niesympatyczne, złe, niegrzeczne. Bywa najczęściej, że takie dziecko jest właśnie pełne zalet, wrażliwe, inteligentne, dobre i prośolinijne.

Czy jest jakiś sposób na to, by takie dzieci mogły łatwiej nawiązywać prawidłowe kontakty społeczne, by czerpały z nich satysfakcję, by umiejętnie włączały się w życie całej grupy, której są członkami?

Mówi się czasami o wrodzonym wdzięku, o tym, że są dzieci urocze, o ujmującej powierzchowności i sposobie bycia. Czasem uśmiech, miły gest, wyraz twarzy malca prowokuje do wyrażenia mu życzliwości i sympatii. Oczywiście takie dziecko, którego wygląd i zachowanie wywołuje ogólną aprobatę otoczenia, ma tendencję do powtarzania tych czynności, które są źródłem miłości dla niego doznań. W ten sposób z uroczego dziecka

wyrasta często pełen wdzięku i uroku osobistego dorosły człowiek, pełen wiary w siebie i własne możliwości. Większość jednak dzieci ma urodę przeciętną, zachowuje się też w ten sposób, który nie przykuwa uwagi otoczenia i nie wywołuje spontanicznych, serdecznych reakcji. Takie właśnie dzieci muszą nauczyć się nawiązywania kontaktów z otoczeniem. Aby zrobiły to dobrze, muszą mieć ku temu odpowiednie warunki.

Stwierdzono, że człowiek od najwcześniejszego okresu swego życia ma potrzebę kontaktu emocjonalnego z innymi ludźmi, i że kontakt taki usiłuje nawiązać. Już kilkumiesięczne — okazuje jej swoje serdeczne przywiązanie, boi się rozłąki, potrafi tęsknić. Każde małe dziecko potrzebuje kontaktu emocjonalnego i niezaspokojenie tej potrzeby odbija się tak samo silnie i tak samo negatywnie na jego dalszym rozwoju, jak niezaspokojenie potrzeby jedzenia czy picia.

Dziecko, które nigdy nie musi zabiegać o miłość matki, o jej aprobatę, o jej pochwały; dziecko, które nie musi starać się o uzyskanie nagrody za swoje dobre zachowanie — przyjmuje postawę egoistyczną, jest przekonane, że wszystko mu się od życia należy, że lubienie go jest powszechnym obowiązkiem ludzi.

Dziecko odrzucone przez matkę i najbliższych, niekochane, nie znajdujące potwierdzenia swojej ważności w ich słowach, gestach czy spojrzeniach — staje się przedwcześnie zgorzkniałe, puste wewnątrz, okaleczone

psychicznie. Rzadko też jest zdolne do miłości, przyjaźni i głębszych odczuć.

Szczególnie silnie odczuwają potrzebę kontaktu emocjonalnego dzieci wrażliwe, te, które „czują silniej”. Dzieci te, znacznie wcześniej niż ich rówieśnicy, „wysyłają” własne sygnały i silniej reagują na społeczny odzew. Z tego też względu zaburzenia kontaktów emocjonalnych u tego rodzaju dzieci mają szczególnie znaczące konsekwencje dla ich rozwoju i całej przyszłości.

Są dzieci, które nie potrafią włączać się do zbiorowości, nawiązywać przyjacielskich stosunków, ponieważ czują, że jest pewien dystans między nimi a innymi ludźmi, a przyczynę tego widzą w swojej fizycznej lub psychicznej odmienności (kompleksy). Dzieci wyróżniające się ze swojego otoczenia nadmierną tuszą lub chudością, dzieci wystrojone lub przeciwnie — zaniedbane, często narażone są na docinki kolegów, przezwiska, szyderstwa, a winę za to — ponoszą niestety, rodzice...

Nikt z nas nie ma czarodziejskiej mocy, by wyposażać swoje dziecko we wdzięki i urodę, zjednujące im miejsce w sercach innych. Będąc jednak zwyczajnymi rodzicami zwyczajnych, przeciętnych dzieci, możemy zapewnić im dobre warunki rozwoju, wpoić im przekonanie o tym, że — prócz wad — mają wiele zalet i zasługują na miłość i uznanie. Możemy i powinniśmy nauczyć je tego, że aby zyskać sympatię innych — trzeba same-mu innych polubić...

L. LORENC

Kłębuszek leżał na ziemi, Piotruś biegał naokoło odwijając nitkę. Im kłębuszek stawał się mniejszy i im więcej robiło się odplątanej nici, tym mocniej biło Piotrusiowi serce. Ach! Czyżby wszystko miało być na próżno?

Jednakże kiedy kłębuszek stał się już zupełnie mały, spomiędzy niebieskości wyjrzało coś białego. Piotruś pomacał palcem, poczuł, że to papierek, i wydobyl go drżącymi rękoma spomiędzy nitek. Zobaczywszy zatarte, niewyraźne litery, rozprostował kartkę na podłodze, przytrzymując jej zmięte brzegi nogami. Przeczytał wszystkie słowa. Było ich dwanaście: „Przyszli tu dziś zli ludzie. Mówili, że nas zabiorą do Szarego Kraju”.

### ROZSTANIE

— I nic więcej nie jest tam napisane? — dziwił się Kiwaj.

— Nic.

— A gdzie jest Szary Kraj? — spytała Pamela, która zdążyła się już wyspać i przyszyła na strych.

— Nie wiem. A może ty wiesz, Firlaczku?

— Nie. Słyszałem kiedyś od skowronka, że daleko, gdzieś za Łagodnymi Górami.

I. JURGIELEWICZOWA

## O chłopcu, który szukał domu



— Jeżeli to jest tak daleko — mówiła kotka z namysłem — to dziewczynki nie wrócą tu nigdy. Są za małe, żeby trafić z powrotem.

— Mylisz się, Pamelu — odpowiedział Piotruś stanowczo. — Kasia i Trusia muszą tu wrócić. Już od dawna tak przecież postanowiłem. Pójdę do Szarego Kraju, znajdę je i przyprowadzę ze sobą.

— Fiu! — gwizdnął szpak z podziwem.

Kotka popatrzyła na Piotrusia uważnie i nie powiedziała nic. Kiwaj nie namyślał się ani chwili.

— Należę do ciebie i muszę być tam, gdzie ty. Idę z tobą. Oczy Pamelu błyszczały mocno, a koniuszek ogona poruszał się lekko. Nie była zadowolona.

— Należysz do mnie, Piotru-

siu — powiedziała po chwili. — Czy będziesz o tym pamiętał?

— Nie pójdziesz z nami? — w głosie chłopca zabrzmiało rozczarowanie.

— Nie. Nie jestem z tych, którzy puszczają się na wędrowkę dlatego, że wyrusza w świat ktoś, kogo lubią. Jestem z tych, którzy na tego, co powędrował w świat, czekają w domu. Mieszkałam tu, kiedy było syto, i nie odeszłam stąd, kiedy stało się głodno. Tu mnie zastaniesz, gdy wrócisz.

— Co do mnie — krzyknął szpak — to chciałbym, żebyś wrócił już jutro. I to nie jutro wieczorem, ale jutro rano!

Chłopiec rozpogodził się zupełnie. Dobrze było mieć takich przyjaciół. Pogląskawszy serdecznie czarną łapkę Pamelu, powiedział do Firlaczka:

— Będę się śpieszył, żeby być tu jak najprędzej.

Kiedy szpak odleciał na topolę, a Pamela zeszła na dół, Kiwaj spytał chłopca poważnie:

— Powiedz mi, jak trafimy do Szarego Kraju?

— Nie wiem. Myślę, że o tym powie nam Miłorada. Zawieszysz mnie do niej dziś w nocy.

Chłopiec czekał wieczora w wielkim napięciu. Postanowił wyruszyć w drogę nazajutrz rano, przedtem jednak musiał się dostać do Najsmutniejszego Lasu, były to więc ostatnie godziny, które spędzał w Domu pod Topolą. Wybierał się w daleki świat, by przywrócić temu domowi spokój i radość, ale nie wiedział, jak mu się powiedzie i kiedy tu wróci. Miał wielki zapal do działania, a równocześnie targał nim niepokój. Kiedy zrobiło się zupełnie ciemno i nic już nie było widać, spomiędzy desek w podłodze wytrysnęły małe promyczki światła. Chłopiec położył się na podłodze i przyłożył oczy do świecącej szpary. Ciotka Marta chodziła po izbie z głową spuszczoną. Dokładała do ognia, a potem ułożyła na ławie małe dziecinne posłanie.

cdn



## Rozmowy z Czytelnikami

Bardzo ciężkie zarzuty pod adresem Zespołu Redakcyjnego wysuwa w agresywnej formie utrzymanym liście p. J. Ostermann, który (czyżby z braku cywilnej odwagi?) nie podał swego adresu, nawet do wiadomości Redakcji. Zarzuca nam bowiem wprost, że zamieściliśmy na łamach naszego czasopisma sfałszowany tekst Dekalogu. Duchownych zaś naszych — i nie tylko — posądza o kompletną ignorancję w sprawach teologicznych, a nawet o zamknięcie umysłu na prawdę. W liście swym pisze bowiem:

„W związku z odpowiedzią na problem wysunięty przez p. Marcina M. z Wrocławia (zob. „Rodzina” nr 45 z dnia 10 listopada 1965), pozwalam sobie poinformować Duszpasterza, że sprawa Dekalogu przedstawia się inaczej, niż był On łaskaw ją przedstawić.

Bowiem wersja katechizmowa katolicka (i luteraska) odbiega od wersji w innych wyznaniach chrześcijańskich (prawosławne i inne protestanckie) oraz żydow-

skiej. Niestety, wielu duszpasterzy o tym nie wie, lub nie chce przyjąć tego do wiadomości, uparczywie wprowadzając w błąd innych. Metodę tę stosuje również Wielki Duszpasterz z „Rodziny”.

Proszę się pofatygować i zajrzeć do katechizmów czy innych podręczników niekatolickich; proszę przeczytać odnośne partie z dzieł wschodnich Ojców Kościoła (Jan Chryzostom, Grzegorz z Nazjanzu, Atanazy, Cyryl Aleksandryjski) czy opracowania pisarzy wczesnochrześcijańskich (Tertulian, Origenes) a przekonana się Ksiądz, że współczesna wersja odbiega układem i treścią od tekstu biblijnego, którego wspomniani autorzy nie ośmielili się jeszcze zmienić.

Stało się to dopiero później i tylko na Zachodzie! Rożnica polega na pominięciu II przykazania, a w związku z tym na zmianie numeracji reszty i rozbięciu ostatniego na dwa przykazania, żeby liczba 10 się zgadzała. Bowiem w związku z rozpowszechnieniem się praktyk bałwochwalczych, istnienie II przykazania stało się niewygodne i jego miejsce zajęło przykazanie III. Mianem taki usankcjonowany został przez Bonawenturę i Tomasza z Akwinu oraz resztę zachodnich teologów, katolickich i luteraskich. Ale to jeszcze nie całe chrześcijaństwo! Jest jeszcze Wschód.

Czy wobec tego starczy Duszpasterzowi odwagi, by błąd swój sprostować? Raczej wątpię. Ksiądz katolicki (zarówno rzymscy, jak i narodowi) nie zwykli przyznawać się do ignorancji. Raczej do upadłego bronią pozycji beznadziejnie błędnych i bezpodstawnych.

Przepraszam za szczerość, ale zbyt dobrze znam to środowisko i jego „otwartość na prawdę”.

Dlatego bardzo trudno znaleźć myślącego księdza, który w imię prawdy gotów byłby wyrzec się opinii utartych, których nauczano go w seminarium. A może Duszpasterz należy do wyjątków? Zobaczymy?”

Szanowny Czytelniku! W całej rozciągłości podtrzymuję odpowiedź jakiej udzieliłem p. Marcinowi M. z Wrocławia, dlatego że jestem „księdzem myślącym”. Do zmiany stanowiska w tym względzie nie skłoni mnie nawet odsądzenie mojej osoby „od czci i wiary”. Jest ono bowiem zgodne zarówno z tekstem biblijnym, jak i nauką Kościoła Powszechnego. Bowiem — według słów Wincentego z Lerynu — „trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane; to jest bowiem prawdziwie i rzeczywiście katolickie”. Nie należy się więc dziwić, że apostoł Paweł — którego listy uznawane są powszechnie za objawione — napisał: „Jeśli wam ktoś zwiastuje ewangelię odmienną od tej, którą przyjęliście, niech będzie przeklęty!” (Gal 1,9). Zaś przez wyrażenie „Ewangelia” jak powszechnie przyjmują egzegeci, rozumie Apostoł nie tylko zasady wiary, ale i moralności chrześcijańskiej. Tę zaś oparł Chrystus na Dekalogu.

Równocześnie czuję się zobowiązany przypomnieć, że żaden katechizm (można je przecież redagować dowolnie) nie może być źródłem objawienia Bożego. Dla teologów katolickich jest nim wyłącznie Pismo Święte i Tradycja starochrześcijańska. Bowiem — jak zauważa Ewangelista pod koniec swojej księgi — „wiele też innych cudów dokonał Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze” (J 20, 30). Dotarły one do nas za po-

moć ustnego przekazu, zwanego powszechnie Tradycją.

Wiadomo Panu zapewne, że żaden z tekstów biblijnych nie podaje numeracji przykazań Bożych. Wprowadzili ją bowiem (dla ułatwienia pamięciowego ich opanowania) poszczególne Kościoły chrześcijańskie. Pierwsze przykazanie zawarte jest w słowach: „Nie będziesz miał innych bogów obok mnie” (Wj 20,3). Następujące po nim słowa (Wj 20, 4-6) stanowią wyjaśnienie treści pierwszego przykazania. Przykazanie drugie brzmi: „Nie nadużywaj imienia Pana, Boga twój” (Wj 20,7). Trzecie: „Pamiętaj o dniu szabatu, aby go święcić” (Wj 20,8). Następne nie budzą kontrowersji. Każdy zaś przeciętny chrześcijanin rozumie, że istnieje zasadnicza różnica między zakazem Boga: „Nie pożądam żony bliźniego swego” (Pwt 5,21a), a „Nie pożądam domu bliźniego swego ani jego pola, ani jego sługi...” (Pwt 5,21b). Dlatego są one odrębnymi przykazaniami. Natomiast nauka zawarta w wymienionych przez Pana Ojców Kościoła i pisarzy wczesnochrześcijańskich o niczym nie świadczy. Przeważająca bowiem ich liczba uczy w kwestii Dekalogu inaczej. Nie wiem również, jak potrafi Pan wytłumaczyć fakt, że nie tylko Kościoły katolickie, ale także prawosławne i luteraskie (przywiązujące tak wielką wagę do Biblii), zezwalały w swoich świątyniach na kult obrazów, nazywany przez Pana „bałwochwaltwem”. Coś tutaj z Pana argumentami nie bardzo.

Dlatego — Panu i jemu podobnym — przypomnę słowa Chrystusa: „Nie potępiacie, a nie będziecie potępieni” (Łk 6,37).

DUSZPASTERZ

## „Jaki język, taki naród”

### Mówmy po polsku

Ażeby zakończyć sprawę porządnej pisowni *ł* lub *l*, powiedzmy jeszcze parę słów o pisowni miękkich spółgłosek *k* i *g* (np. *kelner* — *kiedy*, *generał* — *giemza*). Przypomnijmy więc, że niestaranna wymowa, zwłaszcza z Warszawy i okolic, płacze twarde i miękkie spółgłoski *k* i *g* i ich połączenia zmiekkzone *ki*, *gi*. W takiej niestarannej wymowie proste zdanie, np. *Przywiąż sznurkiem gęś za nóżkę* może rojąc się od błędów brzmień i w ten sposób: „Przywiąż sznurkiem gięś za nóżki” — co oczywiście pociąga za sobą liczne błędy w pisowni.

Spróbujmy więc zapobiec temu, wyjaśniając problem nieco dokładniej.

Ogólnie mówiąc, wyrazy zawierające te niebezpieczne połączenia, możemy podzielić na dwie grupy: na wyrazy rodzime, w której mieszczą się wyrazy polskie lub obce, ale już przyswojone — i wyrazy obce, jeszcze nie przyswojone językowi

polskiemu. Zasada ogólna mówi, że w wyrazach pierwszej grupy, czyli polskich i przyswojonych, pisze się *kie*, *gie*, *ke*, *ge*, a w wyrazach grupy drugiej, czyli w obcych — *ke*, *ge*.

Bardziej szczegółowo zasada ta brzmi:

1. Nigdy nie pisze się *kie*, *gie* — oprócz wyrazów *giętki*, *zgięcie* i pokrewnych.

2. Najczęściej spotykane są wyrazy z *kie*, *gie* i *ke*, *ge*, np. *kieliszek*, *iskierka*, *kiedy*, *giemza*, *magiel*, *szwagier* — i *kępa*, *kęsek*, *gęsty*, *gęś*.

3. Wyrazy z *ke*, *ge*, przeważnie obce, spotykamy znacznie rzadziej, dlatego może łatwiej będzie je zapamiętać:

— *dżokej*, *hokej*, *kefir*, *keks*, *keson*, *spiker*,

— *agent*, *algebra*, *Alger*, *dyrygent*, *Eugeniusz*, *Genek*, *Germania*, *gest*, *legenda*, *tragedia*,

— wyrazy zaczynające się od *geo-*, *gen-*, np. *geometria*, *geografia*, *generał*, *Genowefa*, *Genia*, *geniusz*.

Tak więc przykłady *Gienka* *Matysiaka* i *Gieni*, ślubnej połowicy *pana Walerego Wątróbki* potwierdzają tylko specyficzną i nieprawidłową (choć bardzo w tym wypadku rozpowszechnioną) wymowę warszawską.

Zajmijmy się jeszcze krótko problemem pisowni *ł*, a właściwie dwoma problemami z *ł* związanymi: czy je pisać czy nie, a także czy pisać *ł* czy *u*.

Głoskę *ł* (słyszaną raczej jako krótkie *u*) spotyka się w wymowie przed *o*, *u* — np. „*łolaboga* — zamiast *olaboga*, albo „*łojciec*” zamiast *ojciec*. Zapamiętajmy więc, że takich prawdziwych wyrazów z *ł*, *tu*, *łó* jest mało, a najczęściej występujące to: *łobuz*, *łodyga*, *łokieć*, *łopata*, *łotr*, *łódka*, *łubin*, *łuk*, *łuska*. Ogromna większość innych zaczyna się od *o* lub *u*.

Pamiętajmy też, że literę *ł* piszemy (choć nie zawsze ją słyszemy jako głoskę *ł*) w zakończeniach form 1. pojedynczej czasu przeszłego: (on) *rzekł*, *szedł*, *wziął*, *zajął*. Litera *ł* musi się też znaleźć w pisanim za-

kończeniu imiesłowu *-łszy* (*znalazłszy*, *spadłszy*). Musi się wreszcie znaleźć w wyrazie *jabłko* (co da się łatwo sprawdzić w wyrazie *jabłecznik*).

Jeśli zaś chodzi o pisownię *ł* lub *u* (najczęściej w połączeniach *al*, *el* — *au*, *eu*), to przypomnijmy, że ta pierwsza grupę wyrazów, zawierająca charakterystyczną dla jęz. polskiego i niektórych słowiańskich głoskę *ł* spotyka się w wyrazach rdzennej polskiej (*stały*, *perelka*), natomiast *au*, *eu* — piszemy w wyrazach zapożyczonych:

— zaczynających się na *au-*, *eu-*, (*auto*, *Australia*, *Europa*) — oprócz *alunu*,

— kończących się na *-eum* (*liczum*, *muzeum*),

— innych zapożyczonych, jak *faul*, *hydraulik*, *leukoplast*, *nauka*, *neutralny*, *pauza*.

I jeszcze jedno: KAKAO. Właśnie — tylko KAKAO i nic więcej. Jest to wyraz nieodmiennej i „kożuch na kakale” jest niesmacznym błędem. Dużo smaczniejszy jest *kożuch na kakao!*

ed

Proboszcz chodził niespokojny, zafrasowany, mrużąc pod nosem i wypędzając zjadłe muchy.

Od południa pod furtkę ogrodu zaczęły zajeżdżać bryczki i powozy, jak na odpust, rozległy się obce głosy, trzaskanie z bata, parskanie koni. Ten cichy domek, obrośnięty do dachu bujnymi splekami purpurowej fasoli i powojów, nigdy nie widział tylu razem świetnych gości.

Pierwsza przyjechała pani Czertwanowa z marszałkiem powiatu, a bratem swoim ciotecznym; towarzyszył im Witold konno i syn marszałka. Potem staroświecką landarą przybył nestor powiatu, Jerzy Rymwid, za nim dwóch braci Olechnowiczów, Ilinicz, sąsiad Poświcia, a na koniec Leon Radziwiłłowicz, sędzia honorowy i sławny mówca w okolicy. Całe grono obsiadło kanapy i krzesła, ukazał się na stole miodek roboty proboszcza. Rozmowa toczyła się ożywiona, wśród której przodował cichutki, słodko-kwaśny głos pani Czertwanowej.

Po paru godzinach pobytu panowie zaczęli ziewać i wyglądać oknami; radzi by byli skończyć ten akt obywatelskiej sprawiedliwości, a brakło do rozpoczęcia pierwszej osoby — podsądnego.

— Gotów zrobić skandal i nie przyjechać — ozwał się z uśmiechem Witold.

— Nie może być. To do niego niepodobne! — ujął się żywo Ilinicz.

— Panowie go nie znają! — westchnęła macocha.

— Trudno znać, moja dobrodziejko, kiedy on albo w drodze, albo zamknięty siedzi. Całe życie medytuje i milczy! — zauważył Jerzy Rymwid, gładząc ogromne, na pierś spadające, siwe wąsiska.

— Ach, co to za człowiek straszny i zły! — zawołała ręce składając.

— W operetkach tak wyglądają kaci i zazdrośni, starzy mężowie — odrzekł półgłosem Witold do młodego kuzyna, traktując go cygarem.

— Bardzom go ciekaw zobaczyć. Lubię wybitnych ludzi, choćby w złości — odparł mu syn marszałka, mizerny młodzieniec w mundurze technika, z widocznymi śladami umysłowego napięcia w zmęczonych oczach.

— Może by posłać po delikwenta gońca? — poradził retorycznym tonem Radziwiłłowicz.

— Wicieczku — zapiszczała pani Czertwan — bądź tak dobry i zobacz, czy nie jedzie.

Student opieszale podniósł się z kanapy, na której prawie leżał, i skrzypiąc botfortami, wyszedł na ganek.

Przy drzwiach już bez żadnej ceremonii gwizdał kuplety wodewilu.

Na ganku stał ksiądz z miną pożałowania godną. Szeroka jego, zawsze łagodna i dobrotliwa twarz była skrzywiona, wzrok niepewny. Ocierał fularem pot i coś szeptał do siebie. Od wielu lat słuchał spowiedzi Marka, wiedział jego czyn każdy, znał od dziecka historię jego życia. Dla księdza człowiek ten był niewinny, choć wedle słów oskarżenia, fakty miał przeciw sobie. Czy się potrafi uniewinnić, a właściwie, zerzecz przemówić? Z niepewności tej ksiądz miejsca nie mógł znaleźć; chciał go spotkać, pierwszy poradzić, namówić do obrony, poprosić za nim samym u niego.

On, zapytany, powie, co myśli i wie, ale czyż go zapytają i czy usłuchają tego jedynego głosu życzliwości?

Więc proboszcz potniał, wachlując się fularem, na drogę wyglądał i aż skoczył ujrawszy przed sobą niespodziewanie Witolda.

Dziedzic Skomontów włożył ręce w kieszenie, a przechylając się w takt gwizdanego walca, przypatrywał mu się impertynencko.

— Czy proboszcz tańczył kiedy? — zagadnął wreszcie, skubiąc projekt na wąsiki.

— Alboż księża tańczą? Moje dziecko? — odparł dobrotliwie.

— Oho, i jak! Sam widziałem! Taki sobie świątobliwy kanonik brał z gracją poły sutanny, fik, fik i śpiewał:

Anna, zu dir mein liebster Gang! mein bester Gang! mein letzter Gang!

Anna, dir dien' ich mein Leben lang — mein Leben. Leben lang!

Tu Witold podniósł poły swego żakietu i wykonał przed księdzem taniec mocno wątpliwej dystynkcji. Śmiał się przy tym, jak szalony.

— Dobrze to wyglądało! — rzekł skończywszy. — Biliśmy brawo, aż się teatr trząsa!

Proboszcz brwi zmarszczył i ramionami ruszył.

— Niegodne to uczciwego człowieka patrzeć na bezceństwa i słuchać. Ludźmi jesteśmy i wiele złego się dzieje, ale to nie racja publikować występki. To jakby ktoś ranami i nagością świecił. Nie honor to, moje dziecko, i niezdrowa zabawa.

Witold wykręcił się na pięcie i dalej gwizdząc, ruszył ku bramie.

Wzrok miał krótki, więc daremnie szukał po drodze.

— Nie widać tam nikogo? Bryczki jakiej? — zagadnął furmanów.

— Nie widno! — odparli — tylko, ot tam, pod figurą, idzie panicz z zaścianka piechotą.

— Idzie? Radosna wieść! Może nas wypuszczą nareszcie z tej spelunki przed wieczorem. Dmchnę sobie do Poświcia zawracając kontramarkę tej samotnej turkawce! Warta grubych pieniędzy!

**POZIOMO:** 1) członek ekipy filmowej, 5) miasto festiwalu piosenki, 10) włoska oberża, 11) usynowienie, 12) starorzyski dwukołowy pojazd konny, 13) drobna cząsteczka, 15) lekarz kierujący oddziałem szpitala, 16) lokal z dużym ekranem, 19) górują nad Europą, 21) reakcja na pytanie, 25) twierdza, forteca, 26) obycie, polor, 28) iluminacyjna latarnia z papieru, 29) trafny pomysł, 30) coś bardzo cennego, 31) nastolatka.

**PIONOWO:** 1) miejsce składania ofiar kultowych, 2) państwo na równiku, 3) między Półwyspem Apenińskim a Bałkanami, 4) przelazony klasztor, 6) wstęp, preludium, 7) Polacy starej daty, 8) lekarz chorób sercowych, 9) kwiat sklepowy, 14) strunowy instrument muzyczny, 17) działka, 18) tkanina w ukośne prążki, używana głównie na podszewki, 20) następcza w rodzinie, przeciwieństwo przodka, 22) brylant przed szlifem, 23) odebranie, przyjęcie czegoś, 24) sienkiewiczowski zwycięzca, 27) otwór ścienny.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce „Krzyżówka nr 49”. Do rozlosowania: nagrody książkowe.

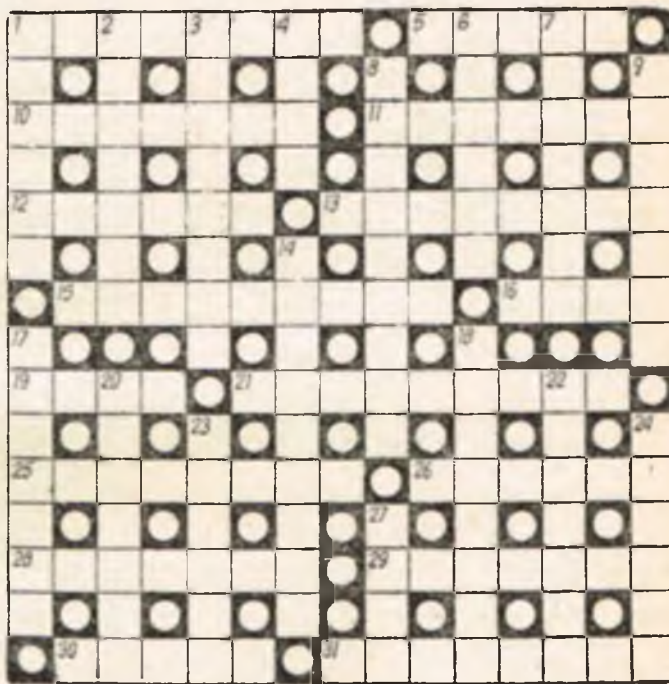
#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 42

**POZIOMO:** inwencja, epoka, Mateusz, izobara, Naksos, Pireneje, Indonezja, fara, nimb, stenogram, panorama, dekada, karawan, zawieja, straż, przetarg.

**PIONOWO:** Ismena, Watykan, neurolog, jazz, pionek, kwatery, milicjant, kapelan, sentyment, inspekt, egzekwie, minaret, anatema, mrówka, zatarg, czar.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 38 nagrody wylosowali: Teresa Hielecka z Krakowa i Gizela Walczak ze Strzelina. Nagrody prześlemy pocztą.

## KRZYŻÓWKI nr 49



**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawcze-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietów wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Księgarstwa i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konta NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, i półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 25 000. Zm. 754. P-66.

# MARIA RODZIEWICZÓWNA



— Nic, synku, nic! Gniazd nie wydzieram! Co tu schowałem w dziuplę, to chcę dostać!

To mówiąc, postukał kijem o pień, oddarł kawał kory, wsunął rękę w szczelinę pełną próchną i wy dobył niewielką, blaszaną puszkę od tytoniu okręconą w gałganek.

— O, i jest! — odsapnął schodząc mozolnie.

— Marek poskoczył, wziął go na ramiona i postawił na ziemi.

— Czy wam się chce drugą nogę stracić? — upominał.

Stary zsunął czapkę na ucho, wąsa pokręcił i mrugając oczkami, rzekł

— Darzyli cię szlachta i pany, i chłopci przyszli z pomocą. Ho, ho, ma się rozumieć! A stary kuternoga co gorszego? He? Albo to Rymko dla chrzestniaka i dobrodzieja daru nie ma? Pomóc nie potrafi? Ot, masz!

Podał mu wydobytą z dziupli blaszankę, a sam za boki się wziął i patrzył rozpromieniony.

Marek otworzył i krzyknął; pudełko wypadło mu z rąk i po ziemi jak deszcz tęczy, rozsypały się sturubiółki.

— Chryste! A to co takiego? — zawołał młody człowiek, oczom nie wierząc.

Ragis nastroszył wąsy i śmiał się, aż mu drgała twarz.

— A to, synku, nie czary! Nie lękaj się! To te pieniądze, co mi dał na gospodarke, pamiętasz, odchodząc do Połowicia? Chciałem nie ruszyć ani grosza, ale nie zmogłem. Sto rubli poszło, a dwa tysiące i czterysta ci oddaje. Pozbieraj, taj idź za drzewem! Będzie do zimy i chata, i stodoła! Co ty robisz? Zostaw!

Marek, jak długi, padł mu do nóg i obejmując kolana, coś mó-

wił zdławionym głosem, czego nikt by nie zrozumiał. Rymko objął go za szyję i ścisnął.

— Daj pokój, synku, daj pokój! — powtarzał ciągle. — Toż wiesz że ja czarownik, to mi pieniądze zbytek! A dobrze, zem w chacie nie chował! Ho, ho, ma się rozumieć! To się wie! W starej wierzbie bezpieczne były. Daj pokój, pozbieraj lepiej i czasu nie trać! Tak bo i stary grat na coś się przyda! A gdzie kupisz drzewo?

Marek wstał, ręce jego ucałował, z oczu mu patrzyła wdzięczność bezbrzeżna i spokojna. Ani śladu przygnębienia i troski...

Zebrał pieniądze, schował je na piersi i rzekł głuchą:

— W Połowiciu kupię!

— Czy ci tam gospodarze radzili? — zagadnął stary filuternie zwracając na powrót do zaścianka.

Marek milczał, nie umiał kłamliwie potakiwać.

— Coś się zaciąłeś! Sztydo schowałeś do worka? Ho, ho, ma się rozumieć! I to pewne schowanie!... No, no, idźże do Połowicia: szczęście ci Boże!

Młody głowę zwiesił, usta ściał, machinalnie ręką przeszedł po czole.

— Nie mówcie mi, ojcze, „szczęście Boże”, bo tylko tam idę z pieniędzmi za kupnem, i nic więcej...

— Dobre słowo nie zaszkodzi! Nie zawsze z tym się wraca, po co się idzie... Ho, ho! ja sobie na plebanię pokulam. Dziewczęta podobno jutro wyjeżdżają, to pogawędzę na rozstanie i sierotę szpasia odwiedzę... Nie ma mojej hołoty, a szkoda trochę...

Westchnął i po chwili, jakby dla rezonu, zaśpiewał.

A teraz się dzielmy, dzielmy, towarzyszu mój!  
Tobie rozek z tabaką, a mnie konik z kulbaką  
Towarzyszu mój! Towarzyszu mój!

Rozeszli się i Marek wielkimi krokami oddalił się w stronę dąbrowy.

Tego dnia pierwszy raz minął dąb stary bez powitania: nie słuchał poważnego szumu! Coś innego gadało mu w duszy...

Dziwnie wyglądała plebania księdza Michała Nerpalisa w tygodniu po opisanych wyżej wypadkach.

Od rana panował w niej ruch gorączkowy. Organista i zakrytiani zamiatali ścieżki ogródka, stroili odświętnie ubogą bawialnię

87



## Kącik kulinarny

### Zgodnie z tradycją — ryba i barszcz

Zaledwie tydzień dzieli nas od Świąt. Tradycyjnym zaś zwyczajem na stole wigilijnym pośród wielu dań króluje — ryba i postny czerwony barszcz. Wychodząc zatem naprzeciw tradycji, podajemy dziś przepisy na te potrawy, mając nadzieję, że niejedna dobiutująca Pani domu zechce z nich skorzystać.

**Ryba słodkowodna po polsku.** 1 kg ryby, 1/2 kg warzyw mieszanych (marchew, pietruszka, seler, por), 1 cebula, listek laurowy, ziele angielskie, sól, 5 dag masła, 2 jaja ugotowane na twardo, 2 łyżki posiekanej zielonej pietruszki.

Oplukane tuszki ryb oczyścić z łusek, oprawić, odkrajać płetwy i głowę. Warzywa umyć, oczyścić, opłukać, wrzucić do rondla z wrzącą wodą, osolić. Gotować przez 20 minut, następnie dodać przyprawę, wyłożyć ryby w całości lub pokrojone na porcje (ryby duże gotować w całości w podłużnych „wanienkach” do ryb), przykryć, ugotować na wolnym ogniu. W międzyczasie posiekać ugotowane na twardo jaja, masło stopić, wymieszać z posiekaną pietruszką i jajami, za-

grzać. Ugotowaną rybę wyłożyć na półmisek udekorować z boku jajkiem, obłożyć ziemniakami z wody, posypać posiekaną pietruszką. Ozdobić listkiem pietruszki i plasterkami cytryny. Podawać na gorąco z sałatą lub marynowanymi owocami.

**Karp na słodko.** 1 kg karpia, 5 dkg rodzynek, 5 sztuk goździków, 2 cebule, 2 łyżki masła, utara skórka z cytryny, pół szklanki jasnego piwa, 1 łyżka octu.

Umytą i oprawioną rybę pokrajać w dzwonka o szerokości ok. 3 cm, posolić, oprószyć pieprzem i utartymi goździkami, skropić octem. Cebulę pokrajać w kostkę, lekko podusić na masle aż uzyska złocisty kolor, włożyć do płaskiego rondla, wlać piwo, ogrzać i włożyć rybę i dusić na bardzo wolnym ogniu przez 30—40 minut. Gdy ryba będzie miękka — wyjąć na półmisek. Do sosu dodać dobrze wypłukane rodzynek i startą skórkę cytryny. Polaną sosem rybę udokorować zieleniną. Podawać z całymi ziemniakami lub frytkami.

**Karp po grecku.** 1 kg karpia, 15 dkg marchwi, 10 dkg selera, 10 dkg pietruszki, 15 dkg cebuli, 1 puszka koncentratu pomidorowego, 1 szklanka oliwy lub oleju, sól, pieprz, kilka ziaren ziela angielskiego, 1—2 listki laurowe.

Rybę oprawić, umyć, pokrajać na porcje (kroić w poprzek kości grzbietowej), posolić, usmażyć i ułożyć w głębokim naczyniu. Przyrządzić sos grecki: warzywa oczyścić i pokroić w cienki paseczki, udusić w niewielkiej ilości wody z dodatkiem masła, listkiem laurowym, zieleciem angielskim i pieprzem. Gdy warzywa będą miękkie, dodać przecier pomidorowy i uduszoną na oliwie cebulę, łyżkę cukru, sól i jeszcze przez chwilę podusić. Gdy sos będzie gotów zalać nim rybę. Podawać na gorąco lub zimno z ziemniakami lub pieczywem. (Sosem można też zalać odfiletowane śledzie, podając je jako osobne danie wigilijne).

**Karp zapiekany z pieczarkami.** 1 kg karpia, 15 dkg pieczarek, 1 łyżka tłuszczu, 2 cebule, pół szklanki śmietany, 15 dkg sera żółtego średnio- lub bardziej ostrego, sól, pieprz.

Karpia oprawić umyć, posolić i ułożyć na ogniotrwałym półmisku. Oblać tłuszczem i zapiec w piekarniku przez 15 minut. Pieczarki oczyścić, opłukać, cienko poszatkować, dodać pokrojoną w kostkę cebulę, sól i pieprz. Dusić przez 10—15 minut. Rybę wyjąć, obłożyć podduszonymi razem z cebulą pieczarkami, dodać masło, posypać utartym serem i wstawić do rozgrzanego piekarnika na 15 minut. Gdy ser się zarumieni wyjąć i podawać na gorąco z całymi ziemniakami lub pieczywem.

**Barszcz wigilijny.** 1 kg buraków (przy 4-osobowej rodzinie należy wziąć ok. 2,5 kg buraków), włoszczyzna, 15 dkg grzybów suszonych, sól, cukier, ząbek czosnku.

Namoczone grzyby gotować razem z włoszczyzną na wolnym ogniu w 1 l wody. Obrane buraki pokrajać w plastry i zalać 2 l wody, dodając 1 łyżkę soli i nieco kwasu cytrynowego. Gotować na wolnym ogniu przez ok. 1 godziny. Gdy buraki będą miękkie — zostawić do następnego dnia. Nazajutrz wywar przecedzić, dodać przecedzony wywar z grzybów, doprawić do smaku. Podawać jako osobne danie ze specjalnie przygotowanymi uszkami.

Na przygotowanie „uszek” potrzeba: 15 dkg ugotowanych w wywarze grzybów, 1 cebula, sól, pieprz, 1 łyżka oleju.

Grzyby i pokrojoną w kostkę podduszoną cebulę przepuszczamy przez maszynkę do mięsa. Farsz doprawiamy solą, pieprzem, dodajemy 1 łyżeczkę tartej bułki i dobrze mieszamy.

Tymczasem z 20 dkg mąki, 1 jajka, 1 łyżeczki masła i pół szklanki wody zagniatamy ciasto jak na pierogi. Rozwałkowujemy cienko, kroimy na kwadraciki o szerokości około 4 cm, nadziewamy farszem i składamy po przekątnej. Ziepiamy brzegi i gotujemy w osolonej, wrzącej wodzie do momentu aż uszka wypłyną drugi raz na powierzchnię. Wybieramy łyżką cedzakową, układamy na talerzu lub w filizance, zalewamy gorącym barszczem i podajemy na stół. Smacznego!

Bronisława